

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 90
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-azowe kop. 8
od jednospaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkunastokrotne
—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k.
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-aj stronie po kop. 15
od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony—1
wierszem jednospaltowym).

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurowi Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie raskim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornieki.	w Łasku	W. Grass.
„ Bedzynie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeździecki Wacł.
„ Brzezinaeh	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermutowicz.		„ Mysliński Feliks.

Do sklepu M. Popowskiej nadeszły świeżo towary jesienne i zimowe, oraz materyjały na mundurki.

ROWER „SŁAWA“

z wyborowej angielskiej stali, znany z wyjątkowej trwałości i mocy, w kompletnie dobrym stanie, jest do odstąpienia za przystępną cenę. Wiadomość bliższa u p. Lufta ślusarza. (4—1)

KSIĘGARNIA PAŃSKIEGO

w Piotrkowie

sprzedaje wszelkie książki szkolne, podług spisu gmnazyalnego, i materyjały piśmienne z ustępstwem 5%.

KEFIR

z wyborowego mleka, codziennie świeży na zamówienie kupować można (po kop. 15 butelka, w półbutelkach 10 k.) Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.” (0—15)

Poszukuje się do wspólnej nauki dziewczynki od lat 7 do 10. Francuzka na miejscu. Wykład umiejętny. Troskliwa opieka. Wiadomość w Redakcyi między 3 a 5, oprócz świąt. (0—2)

CZYSZTE WINO CZERWONE KRYMSKIE

po kop. 50 butelka

proszę spróbować w handlu Julijana Fuchsa w Częstochowie. (6—2)

Z Pabjanic.

(Korespondencyja „Tygodnia.”)

Zabawa kwiatowa.—Pożary.—Rozpoczęcie polowań.—Przedwczesnie!—Bażanty.

Na dochód miejscowej straży ogniowej, za pozwoleniem władzy, odbyła się w niedzielę dnia 20 b. m. zabawa kwiatowa, w ogrodzie „na Górec”. Piękna pogoda zgromadziła mnóstwo osób. W urządzonych 2 pawilonach panie zajęte były sprzedażą kwiatów; w trzecim zaś kiosku urządzone było dowcipne muzeum, w którym, za opłatą kilku groszy, można było oglądać takie starożytnie rzeczy jak np. laskę Mojżesza, którą ze skały na puszczy wodę wydobyl (!) odłam skamieniałej soli z żony Lota (!) jabłko nagryzione przez Ewę i Adama (!) siedmiomilowe buty (!) wody z mórz: czerwonego, czarnego i białego (!) a także różne karykaturalne pejzaże. Ciekawych nie brakło; więc dyrektor owego muzeum,

jeden ze strażaków, zebrał 30 rs. Kwiaty miały powodzenie, przyniosły bowiem dochodu do 300 rs. Razem dochód netto wynosi do 800 rs., część której to sumy ofiarowaną będzie miejscowym pogorzelncom; spaliło się bowiem tutaj w lipcu doszczętnie 6 domów i 15 stodół, nader nisko assekurowanych. Pożar pierwszy wynikł z nieostrożnego obejścia się z zapalkami, drugi od pioruna. Dwadzieścia rodzin zostało bez dachu i odzieży; drewniane bowiem domy w skwarnym dniu paliły się jak zapalki i przedstawiały w chwili pożaru jedno morze ognia, do którego dostęp niemożliwy był nawet na kilkadziesiąt kroków; ratowano też tylko sąsiednie budynki, które potokami wody ze wszystkich stron zalewane były.

Rok myśliwski tutejsi nemrodzi rozpoczęli d. 13 b. m. zabiciem kilkunastu na polach miejskich bażantów, tyluż kuropatw i kilku zajęcy. Okazuje się jednak, że termin to jeszcze zawczesny; kuropatwy ledwie że furkają, zajace małe, a wyępanie bażantów weale nie jest pożądane; niewiększe są one od kuropatw i chude, a nawet niezupełnie opierzone. Szkoda więc tego ptactwa tępić! gdyby mu dano folgę, po pewnym czasie można by mieć taką przynajmniej ilość bażantów, jaką dziś mamy kuropatw. Obecnie jeszcze znajduję się ich w okolicy Pabjanic więcej niż 300 sztuk, ale że nikt ich nie oszczędza, wymarnieją więc niezawodnie. Bażant jest dopiero dobry do strzału w początkach października; jakoż i p. Ender w październiku zawsze urządza w swoim parku polowanie na bażanty. Park ów można by nazwać krainą bażantów i z niego to właśnie część ich przedostaje się na pola sąsiednie, stanowiąc ponętne, dla raubszyków zwłaszcza, polowanie.

Po kilkudniowych, nie do wytrzymania upałach, nastąpiły naraz zupełnie chłodne dnie; nagła ta zmiana powietrza nie wpłynęła jednak ujemnie na stan zdrowotności, i o cholery, chwala Bogu, nie jakoś nie słyhać, pomimo że tak niedaleko nas zagnieżdżyła się w sąsiedniej gubernii.

K.

Z Brzezina.

(Korespondencyja „Tygodnia.”)

Stan sanitarny.—Otrucie 4 ludzi bedkami.—Sprzęt zboża.—Brak robotnika.—Główny zbył do Łodzi i brak produktów w Brzezinaeh.—Odezwa do naszych rzeźników.

Stan zdrowotny naszego miasta w wybornym jest stanie. Zdarzają się wprawdzie od czasu do czasu sporadyczne wy-

padki ostrych zaburzeń kiszki i żołądka, ale te raczej upałam i obfitości niezbyt dojrzałych owoców niż epidemicznemu ich panowaniu przypisać należy. Komitet nasz sanitarny, zostający pod kierunkiem naczelnika powiatu, a złożony z dwóch lekarzy, sędziego pokoju, naczelnika straży ziemskiej, burmistrza, pomocnika naczelnika powiatu, jednego z obywateli ziemskich i jednego z wójtów, oddaje miastu rzeczywiste usługi, niezmiernie rewidując mieszkania biednej klasy, wszelkie publiczne zakłady i jadłodajnie, podwórza, kloaki i t. d.; usuwając natychmiast nieporządki. Ludność też bez oporu wykonywa niewzłocznie zlecenia członków komitetu, upatrując w działalności jego, dla zdrowia swego pożytek.

Narobiła tu wielkiego popłochu, szczególnie między żydkami wieść, o nagłej śmierci czworga naraz osób z jednej włościańskiej rodziny, we wsi Komorów gminie Łazisko, tutejszego powiatu; jak się okazało, nie-szczęście spowodowane znów zostało otruciem się jadłowitemi grzybami. W Brzezinaeh od paru tygodni panuje zaraźliwa choroba, nosząca miano „świnka” (mumps).

Sprzęt zboża w powiecie naszym, przy sprzyjającej pogodzie, prawie że już ukończono; wyjątek stanowią tylko niektóre folwarki, już to z braku odpowiedniej pory, już to z trudnego i drogiego w naszych wogóle stronach robotnika. Ludność miejska udaje się ztąd tłumnie do niedalekiej Łodzi, gdzie szuka przeważnie zajęcia przy budujących się w tym roku 600 blisko murowanych piętrowych domach. Omlót żyta wydaje wogóle w naszym powiecie rezultaty mniej niż średnie; za to przenięca bardzo dobra, gdyż kopa daje po omboicie 2¼, często 2½ korca. Co do zbytu, jest on bardzo łatwy i wygodny w sąsiedniej Łodzi, pochłaniającej artykuły spożywcze w kolosalnych ilościach: przez miasteczko nasze przeciąga codziennie setki furmanek z okolicy Rawy, a nawet aż z pod Nowego Miasta, wyładowanych zbożem, ogrodowi-znami, drobiem i t. d., a po kilku godzinach furmanki te powracają do domu próżne, spieniężwszy w Łodzi bez najmniejszej mi-tręgi dostarczane produkty. W Brzezinaeh też panuje szalona drożyzna: drób, nabiał, mięso i wogóle przedmioty pierwszej potrzeby, kupujemy nader drogo, czasami dwa razy drożej niż w Łodzi, a co gorsza artykułów tych, prócz niedzieli i targowego u nas czwartkowego dnia, za żadną nawet cenę dostać nie można; częstokroć więc nawet zamożnym głód dokucza i trzeba zadowolnić się wędlinami, sprowadzanymi przez nasz sklep spożywczy aż z Warszawy, co i źle oddziaływa na nasz humor i wywołuje złożeczenie sąsiedztwu Łodzi.

Oczywiście narzekają na nie tylko konsumenci, którzy zrozumieć tego nie mogą, dlaczego np. każdy lepszy kawałek mięsa, wywożonym jest przez naszych rzeźników do Łodzi; na miejscowe zaś potrzeby zostawia się mięso wyłącznie ze starych i chudych krów, lub mniej niż rocznej jałowizny i to jedynie w niedzielę i czwartek. Toż i my zapłacilibyśmy bodaj trochę drożej nad takę, byle mieć kawałek dobrego i świeżego mięsa. Pik.

KASY POMOCY.

W kwestyi ustanowienia kas pomocy dla robotników fabrycznych „Nowoje Wremia” pisze co następuje:

„W dziennikach pojawiła się pogłoska, że ministerjum skarbu przedstawiło projekt normalnych kas pomocy dla robotników fabrycznych, ułożony przez łódzki oddział popierania ruskiego przemysłu i zatwierdzony przez urząd piotrkowski do spraw fabrycznych. Z powodu tej pogłoski możemy dziś donieść z wiarogodnego źródła, że ministerjum skarbu poleciło niedawno urzędowi fabrycznym: warszawskiemu i piotrkowskiemu, opracować i przedstawić normalną ustawę kas dla robotników fabrycznych i projekta te przesłać już do ministerjum. Według wiadomości ściągniętych przez ministerjum, w guberniach Królestwa Polskiego oddawna istniały w niektórych fabrykach kasy pomocy lekarskiej („Kranken-Kassen”), niezupełnie zgodne z obowiązującymi prawami. Fundusze ich składają się z kar pobieranych od robotników, oraz z dobrowolnych wytrącań z zarobków w rozmiarach od 1 do 30%, a w razie, jeżeli dochody te nie wystarczały na pokrycie rocznych rozchodów kasy, właściciele fabryk dopłacali sumę, której brakowało. Zarząd kas spoczywał w ręku gospodarzy zakładów przemysłowych, ale do sprawdzania rachunków niekiedy dopuszczano osoby wybierane przez robotników. Ministerja spraw wewnętrznych i skarbu uznały, iż istnienie kas na podobnych podstawach jest bezprawne i poleciły urzędowi opracować ustawę normalną. Postanowiono tedy, że: 1. Działalność kas powinna być ograniczona tylko do wydawania wsparć pieniężnych chorym robotnikom i ich rodzinom, ponieważ według prawa z 11 lipca 1891 r. fabrykantom wzbroniono pobierać od robotników opłaty za pomoc lekarską, która powinna być udzielana na rachunek właścicieli fabryk. 2. Wzbrania się używanie kar celem tworzenia funduszy w tych kasach. 3. Dozwala się wytrącać robotnikom z zarobionych pieniędzy na fundusze kasy, z zastrzeżeniem, by: a) celem osiągnięcia cyfry pieniędzy wybranych z zarobków, za każdym razem żądano pozwolenia miejscowego urzędu fabrycznego i żeby wytrącania odbywały się za zgodą robotników; b) cyfra pieniędzy wytrącanych nie ma przewyższać 3%. 4. Gdyby właściciele fabryk i zakładów, przy których istnieją kasy, uważali za potrzebne zamknąć je, to urząd fabryczny powinien pozostałe kapitały obrócić na rachunek sum z kar pochodzących i postąpić z nimi według przepisów, wydanych przez ministerjum skarbu po porozumieniu się z ministerjum spraw wewnętrznych.—Opierając się na tych zasadach, ministerjum przystąpiło w tych czasach do ułożenia ustawy normalnej tego rodzaju kas w Cesarstwie. Ustawa będzie złożona do zatwierdzenia radzie państwa.”

Z Miasta i Okolic.

— *Stan sanitarny Piotrkowa* w obecnej chwili, o ile wiemy od lekarzy,

jest wyborynym. Panująca zwykle w tej porze biegunka krwawa, w tym roku nie tak często się pojawia. Zapadają na nią tylko ci, którzy, dzięki chłodom, zaziębiają organa brzuszne lub spożywają nadmierną ilość owoców niedojrzałych, których, mówiąc nawiasem, znaczna ilość codziennie bywa konfiskowana przez władzę policyjno-lekarską. Czystość w mieście jest nie bywała, dzięki nienustającej czynności komisji sanitarno-wykonawczej. Panująca w maju i czerwcu ospa naturalna, zupełnie obecnie wygasła.

— *Wychowawcy gimnazjum piotrkowskiego*, po pogrzebie zmarłego niedawno w Warszawie ukochanego profesora swego A. Bądkiewicza, (nauczyciela języka i literatury ojezycznej), postanowili wystawić mu wspólnym kosztem pomnik, któryby świadczył o ich cześci i pamięci niewygasłej dla ś. p. profesora. Pomniki podobne mają na tutejszym ementarze ś. p. profesorowie Pawelek, Rzeźniowski i inni.

— *Tutejsza stacja osobowa* dr. żel. z każdym rokiem przybiera wygląd coraz więcej europejski. Obecnie jednak, już nie tylko sama stacja, ale i ogród od strony miasta, własnością kolei będący, został uporządkowany: obwiedziono bowiem wszystkie kłoby drzew i trawniki drutem kolezastym, a w tych dniach przystąpiono do fundamentalnego ogrodzenia ogrodu wysokim drewnianym parkanem, przy zastosowaniu żelaznych słupów, porobionych z szyn kolejowych. Prawdopodobnie droga żelazna ogrodzi tylko w ten sposób większą część ogrodu jej wyłączną własność stanowiącą; należy więc magistratowi tutejszemu zająć się takimże ogrodzeniem części pozostałej, będącej własnością miasta.—Mamy nadzieję, że magistrat niedługo nam da czekać na to wykończenie parkanu, który już dawno należało postawić w porozumieniu się z drogą żelazną!

— *Rozszechwalenie dorożkarzy*. Odkąd miejscowa władza zaprowadziła takę dla dorożkarzy, zdawało się, że stosunek ich do publiczności stanie się prawdziwszy, że wyzysk i dowolnie nakładane na pasażerów ceny za kurs jazdy—ustaną naresze. Jakoż z początku tak było; wkrótce jednak, niektórzy z dorożkarzy zaczęli podnosić głowy, a zuchwałość ich podwoiła się, wywołując coraz częstsze skargi pasażerów. Dnia 29 z. m. (we wtorek) sami na sobie doświadczyliśmy absolutyzmu dorożkarza № 10. Pragnąc mianowicie dnia tego udać się o godzinie 10½ zrana dorożką jednokonną za most Bugajski, do początku lasu, wsiedliśmy do dorożki № 10, wskazując dorożkarzowi powyższy kres przejeżdżki (początek lasu).

— Jedź.
— Dobrze, ale da pan rubla?
— Nie; dostaniesz kop. 50.
— Niepojadę, jak za rubla.
— Jakto? na Bugaj taksa kop. 25; za parę set więc kroków dalej, poza most, liczysz sobie kop. 75?
— Należy się rs. jeden—powtarza woźnica.
— No, to jedź „na Bugaj” za kop. 25, według taksy.
— Dobrze, ale tylko do pierwszej chałupy.

Wiadomo, że pierwsza chałupa Bugajska jest właściwie na polowie drogi do Bugaju, a taksa, mówiąc o Bugaju, miała z pewnością na myśli most Bugajski, kres zwykłych wycieczek kąpielowych; na Bugaj bowiem po nie innego nie jedździ żaden piotrkowianin, tylko po to, aby się wykakać. Tak sobie rozumując, wysiedliśmy z dorożki, zapewniwszy p. dorożkarza (właściwie „wielmożnego pana dorożkarza”), że o rozjaśnienie tej kwestyi, zapytamy władzy policyjnej.

— *„Julijan”, tutejsza firma* fryzjerska i galanteryjna, w tych dniach dokonała uroczystego poświęcenia, z okazji znacznego rozszerzenia lokalu i nowego urządzenia fryzjerni i sklepu, zaopatrzonego w świeże i nowe towary. Wzmiankujemy o tem dlatego, że wielce nas cieszy każdy w tym kierunku rozwój firm naszych chrześcijańskich, których do niedawna tak mało było w naszym mieście, a które nie tylko istnieć, ale—jak tego świeży mamy przykład na wzmiankowanej firmie—i rozwijać się mogą. Oczywiście, że warunkiem rozwoju jest tu umiejętne i sumienne prowadzenie interesu, systematyczna praca, znajomość fachu, tania administracja i wiele innych warunków, które, jeśli sobie kto lekceważy—nie dziwota że ginie wobec niesumiennej w wielu razach konkurencji swych spółzawodników.—Firm podobnych moglibyśmy już naliczyć kilkanaście w Piotrkowie; wszystkim im życzymy jak najlepszym powodzenia na drodze sumiennej, dalekiej od wyzysku pracy, która dla naszego społeczeństwa jest zupełnie nowym polem zarobkowania.

— *Koniokradztwo*. Z powiatu brzezińskiego piszą do nas, co następuje: D. 29 b. m. około godziny 1 w nocy, dwaj parobcy, śpiący w stajni folwarku Olsza, gminy Mroga Dolna, przebudzeni zostali niezwykłym szarpaniem się koni; jakoż, wśród ciemności dostrzegli dwóch ludzi otwierających już drzwi od stajni z wewnątrz na podwórze. Złodzieje, widząc się spostrzeżeni, natychmiast uciekli, nakazując zbudzonym parobkom ściśle milczenie, pod utratą życia; uciekając ze stajni, zamknęli drzwi takowej na szynę, by ujsć bezpiecznie od możliwej pogoni. Parobcy jednak, domyśliwszy się, z kim mają do czynienia, wyskoczyli na podwórze okienkiem, którem wkradli się złodzieje, a odsunawszy szynę zamykającą drzwi, dosiedli koni i puścili się śladem uciekających, robiąc wszędzie po drodze alarm. Tak przejechali sąsiednie wsie Mroga Dolna i Górna, oraz Rozworyn i stracili już nadzieję pochwylenia złodziei; napotkawszy jednak nocnego stróża z folwarku Rozworyn, gdy mu opowiadają o tem co zaszło, spostrzegają, jak z za stodoły folwarcznej wyskakują dwóch ludzi i zaczyna uciekać ku wsi Henryków. Stróż nocny, zapewniony przez przybyłych fernali, że to są właśnie owi złodzieje, dał za nimi strzał, na który oni również wystrzałem odpowiedzieli. Zaniepokojeni wyjątkowym hałasem i strzałami mieszkańcy wsi Rozworyn i Henryków, wraz z poprzednio już zaalarmowanymi właścicielami wsi Mroga Dolna i Górna, uzbrojonymi w kije, kłonicie i kamienie, rozpoczęli pościg i oblęgę na opryszków. Ci, kierując się ku Brzezynom, starali się ukryć w przyległym lesie; zostali jednak dognani i zaskoczeni przez 5 konnych, którzy, pomimo strzałów i obietnicy otrzymania okupu, odważnie wciąż na nich nacierali. Wkrótce, jeden z nacierających, fernal z folwarku Rozworyn, korzystając z chwilowej nieuwagi złodzieja, zamierzył się nań kłonicą; w tejże chwili padł z przeciwnej strony strzał, trafiając w oko jego konia; koń w gwałtownym skoku, zrzucił jeźdźcę, ale ten, nie tracąc przytomności, jednym uderzeniem w głowę obezwładnił złodzieja, a nadszedłszy pieszo ścigający go towarzysze, wymierzili sobie na koniokradzie sąd doraźny, zbiwszy go na kwaśne jabłko. Przybyły na miejsce zajęcia pisarz gminy Mroga Dolna uspokoił wrzawę i lotra na podwodzie odesłał do kancelaryi gmiunnej, gdzie ten wkrótce życie zakończył.

Drugi opryszek, zrzuciwszy palto, zdolał uciec do pobliskiego lasu i tam skrył się przed pogonią. Zmarły (jak przekonywa znaleziony przy nim paszport, wydany d. 4 stycznia b. r. za № 14 przez wójta gmi-

ny Mykanów, powiatu częstochowskiego) jest Władysławem Majewskim, lat 34 liczącym, żonatym, zamieszkałym czasowo pod Łodzią na Bałutach, w domu Ryszelewskiego. Przy zmarłym, oprócz paszportu, znaleziono portfel skórzany, papierośnicę, niklowe ciemne binokle, i srebrny zegarek z takąż dewizką; w palcie zaś pozostawionym przez drugiego złodzieja, znaleziono klucz do otwierania szyn, zamykających zwykle stajnie i obory dworskie.

Mars.

— **Z pod Rogowa** (w powiecie brzezińskim), donoszą nam pod dniem 25 z. m., co następuje: W okolicy naszej pomimo deszczów, które często przeskadzały, żniwa już ukończone i zboże suche zwiezione do stodół. Ziemianie, z prób omlotu są zadowoleni, co również, jak i kwestyja cłowa jest powodem, że zboże z ceny chwiejnie spada. Ogrodowizny wyjątkowo udały się i kartofle nadspodziewanie także obrodziły, wskutek czego na targach tutejszych można takowych dostać po kop. 90 korzec. — Letników, a przeważnie rodzin izraelskich, mamy tu pod dostatkiem; napłynęły one z Łodzi i używają tu całymi dniami przechadzki po lesie. — Wczoraj około godziny 2-jej po południu przez minut 25 szalała tu straszna burza, z potokiem grubego deszczu, przy ciągłych grzmotach i błyskawicach; ściemniło się też do tego stopnia, że bez światła pisać było niepodobna. Burza ta, o ile nam wiadomo, spowodowała znaczne szkody przez połamanie drzew, pootrzęsanie owoców, poroznoszenie w wielu miejscach stert ze zbożem, stogów z sianem i konieczyną, a na folwarku Złota, gminy Głuchów (w powiecie skierniewickim) przewróciła stułociową oborę, której jedna ze ścian przygniotła na śmierć znajdującą się tam żonę karbowego Kłosa, 36 lat liczącą, matkę czworga dzieci, oraz 2 krowy, które podówczas znajdowały się w oborze.

— **Korespondent z Częstochowy** do „Kuryera Warsz.", donosi temuz piśmie (vide № 237) o istnieniu jakoby już od roku w Częstochowie „klubu cyklistów“! — Czytelnicy „Tygodnia“, z paru wzmianek o cyklodromie częstochowskim i rekordzie urządzonym tamże w pierwszych dniach lipca r. b., wiedzą doskonale, że tam żadnego klubu czyli stowarzyszenia cyklistów niema, tak samo jak i w Piotrkowie: jest tylko sobie cyklodrom (tor wyścigowy, będący własnością prywatną, za którego całoroczną używalność trzeba wnieść pewną opłatę) i — są sobie cyklisci. Ci ostatni są dzisiaj już niemal wszędzie; nie wszędzie tylko mają cyklodromy.

— **Korespondent z Sosnowca** zamieszczając w „Gaz. Pols.“ trochę ogólników, zaznacza, że Będzin, choć miasto powiatowe, głównie przez żydów zamieszkanę, leżące w środku jednej z najbardziej przemysłowych okolic kraju, nie potrafiło zcentralizować w sobie i ująć w okolicy kierunku ruchu przemysłowego i handlowego... „Kilka fabryk znajdujących się w Będzinie nie jest w stanie podźwignąć go z upadku, w który wpada, dzięki rozwijaniu się Sosnowca. Gdyby projekt zamianowania Sosnowca i Dąbrowy na miasta, doszedł do skutku, Będzin musiałby zupełnie upaść, bo nawet straciłby i administracyjne znaczenie; spodziewać się bowiem należy, że urzędy powiatowe, sądowe etc. byłyby przeniesione do Sosnowca.“ — Otóż my, wcale nie widzimy upadku tego miasta; wrasta ono bardzo pomału, ale w każdym razie wrasta, bynajmniej nie upada. Trzeba go było widzieć, jak nędznie wyglądało niegdyś, nie mając jeszcze pod bokiem Sosnowca i Dąbrowy!..

— **Wyścigi cyklistów w Łodzi** połączone z wielkim *course* kwiatowym, a odbyć się mające d. 17 września, zapowiadają się dobrze. Oprócz towarzystw krajowych przyrzekło udział wiele klubów za-

granicznych. Biegów wszystkich oznaczono 9, a mianowicie:

1) Wyścig wstępny dla jeźdźców tegorocznych, 1,200 metrów, nagrody: żeton, brązowy i srebrny. 2) Wyścig na bicyklach, dystans 1,200 metrów — żeton; srebrny i złoty. 3) Wyścig na rowerach, dystans 1,200, metrów — żeton srebrny i złoty. 4) Wyścig na rowerach z forami 2,000 metrów. Pierwsza nagroda honorowa i żeton złoty, druga nagroda żeton srebrny. 5) Wyścig główny na bicyklach 4,000 metrów. Nagroda pierwsza żeton złoty i przedmiot wartościowy za rs. 50, druga nagroda żeton srebrny. 6) Wyścig główny na rowerach 6,000 metrów. Nagroda za przodownictwo. Nagroda pierwsza, żeton złoty i przedmiot wartościowy za rs. 200; nagroda druga przedmiot wartościowy za rs. 100 i żeton srebrny; nagroda trzecia żeton srebrny. 7) Record 2,000 metrów. Czas największy 3 m. 30 sek. Nagroda pierwsza przedmiot wartościowy za rs. 75 i żeton srebrny. 8) Wyścig specjalnie dla członków łódzkiej, 1,600 metrów. Nagroda pierwsza honorowa i żeton srebrny, nagroda druga żeton brązowy. 9) Wyścig „Pocieszenia“, dla wszystkich, którzy w poprzednich wyścigach żadnej nagrody nie zdobyli. Dystans 1,200 metrów. Nagroda pierwsza i druga żeton brązowy.

Członkowie towarzystw obcych mogą brać udział we wszystkich wyścigach, oprócz № 8.

— **Rekord cyklistów.** W niedzielę, d. 27-go sierpnia, tłumy publiczności z Sosnowca, Będzina i Dąbrowy Górniczej przyglądały się rekordowi cyklistów na szosie, od kopalni „Mortimer“ do wsi Nivka wiodącej. Odległość między temi miejscowościami wynosi wiorst 10, czyli w obu kierunkach wiorst 20.

Do startu stanęli cykliści z miejscowości powyższych, oraz z Częstochowy, Łodzi, Kalisza i Warszawy — wogóle w liczbie 7, z których dwóch, mianowicie: p. Biedrz. z Częstochowy i p. Garb... z Dąbrowy, na pierwszej zaraz wiorście ulegli wypadkowi. Pierwszy z nich spadł z roweru i skaleczył nader boleśnie nogę; pod drugim zaś pękło siodełko, skutkiem czego wycofał się z wyścigu.

Zwycięcą był p. Krzymuski z Będzina i otrzymał puchar srebrny ozdoby, oraz dyplom mistrza jazdy, nadto piękny kryształowy garnitur do likieru, dar p. Diebla z Sosnowca. Pan K... przebył przestrzeń wspomnianą w ciągu 40-tu minut. Drugim zwycięcą był pan Fied... z Częstochowy, który przebył tor wyścigowy w ciągu 42 m. i otrzymał w darze ozdoby przyeisk; trzecim był p. Som... z Łodzi, który stanął u mety po 44 minutach, — o czem donosi „Kur. Warsz.“

— **Znowu!** Policja łódzka wpadła na ślad nowego schroniska niemowląt przy ulicy Pańskiej № 54. W domu tym, należącym do Schmitkego, stróżka zajmowała się przyjmowaniem niemowląt „na garauszek“. Gdy policja przybyła na rewizję, znalazła w mieszkaniu tem zwłoki dziecięcia, zmarłego w zeszły piątek, i w kołysecie drugie niemowlę już w stanie agonii. Zachodzi podejrzenie, iż dzieci umierały wskutek złego odżywiania. Śledztwo w toku.

— **Fabrykanci niemieccy w Łodzi** nie przyjmują od pewnego czasu — jak donosi „Kur. Warsz.“ — ani praktykantów, ani robotników poddanych ruskich; bardzo wielu z nich było zmuszonych do opuszczenia nauki i zajęcia. Pomiędzy wydalonymi z fabryk niemieckich znajduje się kilku łódzian, którzy odbywali tam praktykę, a świeży fakt nieprzyjęcia krewnego jednego z przemysłowców łódzkiej na praktykanta, pomimo świetnych rekomendacyj, dowodzi, że nie na żarty zamknięte zostały dla poddanych ruskich podwoje, prowadzące do tajników przemysłu niemieckiego!..

— **Skutek podwyższenia taryfy celnej.** niemieckie fabryki przetworów chemicznych, które zaspokajały przeszło w $\frac{3}{4}$, zapotrzebowania tutejsze, straciły prawie wszystkich odbiorców swoich w Łodzi. Takie artykuły, jak sól anilinowa, oliwa anilinowa i t. p. chemiczalka, przemysłowcy łódzcy sprowadzają z Anglii, której tego rodzaju produkty mają cło prawie o 50% niższe od niemieckich. Na podwyższeniu cła wygrywa także łódzka fabryka farb anilinowych pod firmą „Józef Rosenblatt i S-ka“, do której zamówienia napływają o wiele obficie, niż poprzednio.

— **Podwyższenie opłaty szkolnej.** Z decyzji ministerjum oświecenia z początkiem roku szkolnego 1893/4 opłata szkolna w gimnazjum męzkim w Częstochowie we wszystkich klasach podwyższoną zostaje z rs. 40 do 45 rocznie.

— **Pożar fabryki.** W Łodzi 25-go sierpnia spłonęła przedziałnia i tkalnia wyrobów bawełnianych Adolfa Dobranickiego, przy ulicy Północnej na Starem Mieście. Oddział kozaków i policyja torowały drogę pierwszej przybyłej straży fabrycznej Poznańskiego; w 10 minut nadbiegły 4 oddziały straży miejskiej z oddziałem Scheiblerowskiej. O uratowaniu budynku objętego ze wszech stron ogniem mowy nawet być nie mogło, jak pisze „Gaz. Pol.“; przeto straż czynna (12 sikawek) zajęła się ratunkiem przyległych zabudowań fabrycznych. Rezerwuar miejscowy, a także wodociąg w fabryce Poznańskiego, z których zużyto przeszło 300 beczek wody, umożliwiły energiczny ratunek; wszelako ciasne bramy wjazdowe od strony ulic Nowowiejskiej i Północnej wielce utrudniały dostęp. Pożar zniszczył doszczętnie 3 - piętrowy gmach, mieszczący przedziałnię i tkalnię z całym urządzeniem, a także z dużą ilością wełny przygotowanej do wyrobu, uszkadzając przytem część przyległej wykończalni i dachy zabudowań fabrycznych. Przy wyteżeniu wszelkich usiłowań udało się straży umiejscowić ogień dopiero w kilka godzin po wybuchu. Straty wynoszą przeszło rs. 150,000, które pokryje asekuracja dwóch rosyjskich Towarzystw I i II.

— **Ituch handlowy.** Pomimo podniesionych cen na towarach wełnianych, przybyli do Łodzi kupcy zagraniczni, a także z różnych stron Cesarstwa, robią ogromne zakupy i zamówienia.

— **Lutnia łódzka.** po dwumiesięcznych feryjach letnich, rozpoczyna sezon wielkim koncertem w Helenowie dnia 8 września.

Wiadomości Bieżące.

— W „Nowem wrem.“ czytamy: „Agencja północna“ otrzymała depezę z Berlina, iż, według wiadomości z Poznania, granica ruska została zamknięta. Przejście zostało tylko dozwolone: w Szczakowie, Pogorzeli-cach, Skalmierzycach i Podzamczu, pod warunkiem poddania się rewizji lekarskiej. Według naszych informacyj, wiadomość ta sprawdziła się, gdyż pokazuje się, iż rzeczywiście rząd pruski wydał rozporządzenie zamknięcia naszej granicy dla przejścia z powodu istniejącej u nas epidemii cholerycznej. Na konferencji w Dreźnie uchwalono, że państwa mają prawo zamknąć swoje granice w tych punktach, przez które istnieje nieznaczne przejście i niema tam prawidłowo zorganizowanej rewizji lekarskiej. Skorzystał z tego prawa rząd pruski i zawiadomił rząd nasz, iż ze względu na cholere zamyka granicę dla przejścia. Lecz nasz rząd, jak styszeliśmy, zwrócił się do pruskiego ze wskazaniem na szereg punktów pogranicznych, gdzie ustanowiony jest dozór sanitarny i gdzie dlatego niema przyczyny i powodu do przerywania ko-

munikacji. Można się spodziewać odpowiedzi najzupełniej zadawalniającej (kończąc „Nowoje Wr.“ rządu pruskiego w szybkim czasie.)

W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych” umieszczono wykaz ilości rekrutów, stających do wojska w r. b., według gubernij i obwodów. Ogółem będzie wziętych 262,000 rekrutów z różnych gubernij, oraz 2,400 z obwodów terskiego i kubańskiego, oraz z gub. zakaukaskich dla skompletowania wojsk kaukaskich.

Otwarcie szkół prywatnych w obębie guberni Królestwa Polskiego, zapowiedziane jest między innymi: w Kielech techniczno-górnictwa, w Marjampolu techniczno-gospodarczej, w Warszawie zaś: handlowej, chemiczno-technicznej i budowlanej, nadto ogrodniczej przy ogrodzie pomologicznym.

Z Kałisza. Towarzystwo kredytowe miejskie wystawia na sprzedaż przez publiczną licytację 24 domy, których właściciele zaniechali w terminie uiszczenia należnych. W okolicy stwierdzono karbunkul w gminie Krumsko wśród bydła.

Przemysł i Handel.

Nowe taryfy zbożowe. „St.-P. wiadomości” piszą: „Od 11-go (23-go) sierpnia wprowadzają się w wykonanie obniżone taryfy dla wysyłki transportów zbożowych, I-iej kategorii (zboże w ziarnie) i II-iej kategorii (mąka, kasza, sól i śrótwoiny), od wszystkich punktów ruskich kolei żelaznych do następujących stacyj pogranicznych *tranzyto*: Granica, Radziwiłłów, Ungen, Reni i Nowosielce (do tego ostatniego punktu z dniem otwarcia nowej kolei żelaznej). Nowe opłaty w ładunkach wagonowych wynoszą: do 200 wiorst kop. 25 od wagonu (610 pudów) i wiorsty; od 121 do 1,537 wiorst po rs. 30 za wagon od pierwszych 120 wiorst, a za następne po 4 $\frac{1}{2}$ kop. od wiorsty i wagonu; wyżej zaś 1,537 wiorst po 6,1 od wagonu i wiorsty, t. j. po $\frac{1}{100}$ od puda i wiorsty. Dotychczas zaś w tym kierunku pobierano: do 120 wiorst po kop. 25 od wagonu i wiorsty, do 980 ponad rs. 45 za 180 wiorst dodawano się po kop. 9 od puda i wiorsty, wyżej 980 wiorst do rs. 117 dodawano się po kop. 5. Dla większej jasności, o ile nowe opłaty są niższe od wprowadzonych z dniem 13 sierpnia r. b., przytoczymy obie opłaty w rublach od wagonu: do wiorst 200 normalna taryfa rs. 46 kop. 80, terazniejsza obniżona rs. 33 kop. 60, do 500 normalna rs. 73 kop. 80, obniżona rs. 47 kop. 10; do 700 normalna rs. 91, obniżona rs. 56 kop. 10; 1,000 wiorst normalna rs. 118, obniżona rs. 69 kop. 60; 1,200 wiorst normalna rs. 128, obniżona rs. 78 kop. 60; 1,400 w. normalna rs. 138, obniżona rs. 87 kop. 60; 1,600 wiorst normalna rs. 148, obniżona rs. 97 kop. 60 i t. d. Obniżka nowych taryf wynosi 37% do 41% taryfy normalnej na przestrzeni wiorst 500 do 1,000 oraz 34% do odległości 1,600 wiorst.”

Regulamin Wystawy Skór.

Wyrobów skórzanych i Dekoracyjnych - Tapicerskich mającej się odbyć w miesiącach październiku i listopadzie 1893 r. w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie Krakowskie-Przedmieście 66.

§ 1. Wystawa otwiera się dnia 15-go września (1 października) 1893 r. i trwać będzie do dn. 19 listopada (1 grudnia) 1893 r. włącznie. § 2. Celem wystawy jest zapoznanie publiczności i handlujących ze stanem krajowej fabrykacji przedmiotów programem objętych. § 3. Wystawa podzieloną będzie na 9 działów, w programie wskazanych z odpowiedniami poddziałami. § 4. Deklaracje na przyjęcie udziału w Wystawie mają być przez wystawców nadesłane do Zarządu Muzeum najpóźniej do dnia 3 (15) września 1893 r. Po wziętych deklaracji należy się zgłaszać do Zarządu Muzeum (Krakowskie-Przedmieście № 66) osobiście lub

piśmiennie za nadesłaniem marki pocztowej. § 5. Zadeklarowane przedmioty mają być dostarczane do gmachu Muzeum, poczynając od 3 (15) września r. b. do dnia 13 (25) września 1893 r., gdyż na 5 dni przed otwarciem wystawy żaden przedmiot na wystawę przyjętym nie będzie. § 6. Po zamknięciu wystawy przedmioty mają być przez wystawców zabrane w przeciągu dni 10, t. j. do dnia 28 listopada (10 grudnia), w przeciwnym razie przejdą na własność Muzeum. § 7. Za miejsce zajęte przez wystawcę na jego okazy pobrana będzie przez Zarząd Muzeum opłata w stosunku następującym: za 1 stopę kwadratową miejsca dostępnego z 1 strony: kop. 25; za 1 stopę kwadratową miejsca dostępnego z 2 stron: kop. 30; za jedną stopę kwadratową miejsca dostępnego z 3 stron: kop. 50; za 1 stopę kwadratową miejsca dostępnego z 4 stron: kop. 75. Dla wystawców zakonkurosywanych opłata podwójna. Dla wystawców zamieszkałych (nie z Warszawy) i dla uczestników *Wystawy stałej prób i wzorów* opłata o 25% niższa. § 8. Komitet wystawy, w razie życzenia, zajmie się odebraniem z kolei, ustawieniem, konserwacją i odesłaniem po ukończeniu Wystawy okazów, nadesłanych pod jego adresem przez wytwórców prowincjonalnych za zwrotem niezbędnych kosztów. § 9. Dla osadzenia względnej wartości przedstawionych okazów Komitet Wystawy zaprosi komitety Sędziów, złożone z odpowiednich specjalistów, i na zasadzie ich piśmiennych wymotywowanych sprawozdań przyzna odpowiednie nagrody. W każdym komplecie Sędziów weźmie udział 24 Członków Komitetu Wystawy, delegowanych przez tenże Komitet. Lista nagród przedstawiona będzie do zatwierdzenia Komitetowi Muzeum. § 10. Nagrody przyznawane będą w dyplomach zasługi, w dyplomach uznania, w medalach: złotych, srebrnych i brązowych i listach pochwalnych. § 11. Wystawcom Zarząd Muzeum wyda imienne bilety wolnego wejścia na Wystawę przez cały czas jej trwania. Osoba zaś wyznaczona przez wystawcę do utrzymania porządku i pilnowania jego wystawy, wydawane będą specjalne znaki zewnętrzne, bez których na Wystawę osoby te wpuszczeniem nie będą. § 12. Przedmioty, znajdujące się na wystawie, nie będą mogły być przez nikogo ani przerysowane, ani kopiowane bez zezwolenia na piśmie właściwego wystawcy i Komitetu Wystawy. § 13. Do konkursu kwalifikują się wyroby jedynie krajowe przez wystawców wytworzone i przez Komitet Wystawy przyjęte. Wyroby zagraniczne mogą być na wystawę przyjęte tylko po za konkursem. § 14. Wystawione okazy będą mogły być na miejscu sprzedawane i zabierane być mogą przed ukończeniem wystawy jedynie za pozwoleniem Komitetu Wystawy. § 15. Komitet Wystawy na żądanie wystawców może pośredniczyć w wynajmowaniu na ich rachunek gablot i kiosków. § 16. Komitet Wystawy składają następujące osoby: P. P. Jerzy Alexandrowicz, Józef Blumenberg, Józef Ganczyński, Ludwik Jeziorski, Józef Keppel, Ludwik Lubliński, L. Mergenthaler, Ludwik Miernicki, Józef Rentel, Jan Szelner, Lucyjan Wrotnowski.

Prezes Komitetu Wystawy, Lucyjan Wrotnowski.
Vice-prezes Komitetu, Jan Szelner.
Sekretarz Komitetu, Józef Keppel.

Sprawy Ziemiańskie.

× Koszta konwersji. Według rachunków, jakie komisja konwersyjna przedstawiła walnemu zebraniu członków komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego, koszta konwersji 5% listów zastawnych na 4 $\frac{1}{2}$ % wyniosły 2,62%. Wiadomo, że 1 $\frac{1}{2}$ % dopłacono właścicielom listów zastawnych, zaś 1% prowizji konsorcjum bankierskiemu, które przeprowadzało konwersyję.

Reszta kosztów wyniosła tedy tylko 0,12% od skonwertowanej sumy, w tej reszcie zaś figurują jeszcze wydatki takie, jak przeszło 40 tysięcy rubli za formalizację listów zastawnych w wydziale hipotecznym, przeszło 9 tysięcy rubli dla banku państwa przeszło 27 tysięcy rubli za fabrykację listów zastawnych i kuponów, około 7 tysięcy rubli za wszelkie ogłoszenia i t. p. W każdym razie zauważyć trzeba, iż cały koszt konwersji jest stosunkowo bardzo niski i że pod względem taniości wytrzyma porównanie z wszelkimi konwersjami podobnych pożyczek, nawet państwowych, za granicą.

× „Świat” pisze: „Spodziewając się przybycia do Kijowa ministra rolnictwa i dóbr rządowych A. S. Jermolowa, prezes kijowskiego towarzystwa rolniczego, książę Repnin, zwołał nadzwyczajne zebranie członków towarzystwa, celem opracowania przedstawienia, mogącego obznajomić pana ministra z tem fatalnem położeniem, w jakim znaleźli się ziemianie kraju Południowo-zachodniego. Stawilo się około 50-tu ziemian. Stwierdzili oni, że obecnie wszystkie wnioski dotyczące różnych ulatwień, zostały zawieszono, a tymczasem w sierpniu gospodarze rol-

ni muszą zawsze wyprzedawać części zbiorów na pokrycie kosztów żniwa i dalsze prowadzenie gospodarstw. Kredyt przy pośrednictwie dróg żelaznych jest niemożliwym, z powodu zupełnego braku podaży, nieuczestnych cen i niewiadomości miejsca wysyłki produktu, a wreszcie braku magazynów składowych przy kolejach. Upoważnienie banków prywatnych do udzielania pożyczek na zboże, dotąd nie zostało arcywystąpienie, a przylem operacyj ta, już po za trudnościami formalnymi i prawnymi może się i w praktyce okazać trudną do przeprowadzenia, z powodu braku magazynów towarowych w centralnych punktach handlowych. Wielu także ziemian nie ma dostatecznych pomieszczeń na zboże całoroczne. Zdaniem zgromadzenia, byłoby rzeczą nad wszelki wyraz pożądaną:

1) Jak najszybsze uzupełnienie zapasów zbożowych na potrzeby wojsk,
2) Bezwzględne uzupełnienie magazynów zbożowych włościańskich — i

3) Bezwzględne niższenie taryf kolejowych na przewóz zboża ku granicom lądowym i do portów.

Oprócz tego, byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby pożyczki na zastaw zboża udzielał sam bank państwa, nie zaś banki prywatne. Dla osiągnięcia tego celu możnaby wydawać pożyczki na weksle, ręczne solidarnie przez kilku obywateli ziemskich.

Rolnicy kijowscy proszą zatem, aby rząd skupował zboże skoro ceny spadają, a nie rozwijał kredytu, który na razie możeby i polepszył stosunki sprzedawcom zboża, ale potem, gdy przyjdzie termin uszczenia długu w części, popchnie ich w ręce „kułaków” i kupców zbożowych.

Czy rząd może jednak skupować zboże w większych ilościach.

Jakby w odpowiedzi na to pytanie, dyrektor departamentu gospodarczego w ministerjum spraw wewnętrznych, p. Kabałow, wypowiedział zdanie swe w tym względzie w komisji p. Antonowicza. Pan Kabałow wyraził przekonanie, że ogólne ostateczne podsumowanie rachunków wszystkich magazynów zbożowych wykazuje, iż samego żyta tylko brak w nich jest blisko 120 milionów pudów, czyli prawie półtrzecia razy więcej, niż wynosi cały wywóz zboża ruskiego do Niemiec.

Gdyby więc skorzystał z przewyżki urodzaju tegorocznego i użył ją na uzupełnienie braków wskazywanych, to ograniczony wywóz na rynek niemiecki żyta naszego w roku bieżącym, zastąpi w zupełności ten środek tak doniosły i tak korzystny dla kraju. Nawet zupełne wstrzymanie przez lat dwa wywozu żyta do Niemiec, przy takim jak wyżej użytkowaniu przewyżki zbożowej, nie będzie mogło wyrzucić silnego parcia na cenę żyta w tym okresie czasu, wystarczającym zupełnie na to, aby przemysł nasz rolny mógł się przygotować odpowiednio do nowych warunków rynku zbożowego.

Skompletowanie magazynów zbożowych byłoby dobrodziejstwem prawdziwym. Ale niemniej byłoby dobrodziejstwem uzupełnienie magazynów fortecnych i wojskowych. Wpoważnem położeniu, w jakim znajduje się Europa, przy zupełnej niepewności jutra, uzupełnienie magazynów wojskowych jest rzeczą bezwarunkowo pożądaną. Dzięki przetożonemu potrzebom, skupia się w rękach rządu taka potężna siła nabywcza, że może on bezwzględnie uregulować ceny zbożowe, a wobec tego, nie potrzebujemy się wcale obawiać, ani zbytniego upadku tychże cen, ani tembardziej ruiną klasy rolnej.”

Notatka ze sprawozdania Towarzystwa Osad Rolnych za r. 1892

(Dokończenie.)

Na liście ofiarodawców, którzy raczyli zobowiązać się udzielić towarzystwu stałą roczną zapomogę zapisało się raczyli: bank handlowy w Warszawie rs. 500, Towarzystwo kopalni w Niemcach rs. 100, Karol Szejbler w Łodzi rs. 150, ks. Roman Sanguszko rs. 60, Bank dyskontowy w Warszawie rs. 100, Leopold Kronenberg w Warszawie rs. 100, Bank Handlowy w Łodzi rs. 100 itd. Członków stałych, którzy złożyli jednorazowo przynajmniej rs. 100, przybyło 7. Wogóle do 1 stycznia 1893 r. członków stałych 124. Lista członków honorowych uległa nieznacznej zmianie. Z ogólnej liczby 1,099 członków, było 115, przybyło 110, pozostało 1,094 członków. Zaległości umorzono w latach dawniejszych 70,206 rs., w roku sprawozdawczym 2,880. Pomimo to pozostało zaległości 10,942 rs. Zarząd złożył podziękowanie czl. kor., którzy ze szczególną gorliwością gromadzili fundusze na rzecz Tow. os. rol.; z listy tej zaznacząmy: na m. Warszawę St. Leszczyńskiego, na pt. błoński A. Wentzlowi, na pt. nieszawski i włocławski hr. Józefowi Skarbowski, na pt. łęczyński J. Randoi, na pt. miechowski I. Zubrzyckiemu, na pt. łódzki W. Wizekowi, na pt. lipnowski J. Jarnuszkiewiczowi, z m. Radomia J. Gutmanowi, na pt. kozieński L. Lipskiemu. Zaległości nie było tylko w powiatach: kieleckim, łomżyńskim, łukowskim i włodawskim, w których jednak liczba członków zmniejszyła się do minimum. Najwięcej zjednali nowych członków: czlon. koresp. na pt. łęczyński J. Rand (12) i na pt. olkusi J. Ryszkiewicz (9). Dochodu wogóle było rs. 49,191 kop. 82 (w tej cyfrze z gospodarstwa osad 5,319 rs. 93 kop., w warsztatów rs. 11,668 kop. 8). Wydatki wynosiły rs. 55,688 kop. 71. Zarząd złożył podziękowanie dy-

rekeyjom dróg żelaznych, zwłaszcza warszawsko-wiedeńskiej, redakcyjom czasopism warszawskich i prowincjonalnych, czł. komitetu I. Wertheimowi i wielu magazynom za skuteczne popieranie interesów towarzystwa.

Osada Studzieniec. Od otwarcia osady sądy zawiadomiły o 1301 skazanych, z pośród których przyjęto 741. Większość przyjętych pochodziła ze wsi, zajmowała się posługą u rodziców lub obojch i miała oboje rodziców. Znaczna większość przybywając do osady, nie nie umiała i nie posiadała środka zarobkowania. Dnia 1 stycznia 1892 roku pozostało w osadzie 155 wychowalców, przybyło 43, ubyło 38, pozostało 1 stycznia 1893 r. 160. Przeciętny wiek lat 15. Wszyscy przybyli w r. 1892 byli dostawieni staraniem zarządu, z wyłączeniem 6 przyjętych z najbliższych okolic osady. Wychowañcy byli podzieleni na dziewięć oddziałów, zamieszkujących oddzielne domki, przebyli wogóle 59,131 dni instytucyonalnych, pod względem sprawowania się w kl. I-iej było 19, w kl. II-iej 59, w kl. III-iej 53, w kl. IV-iej (wzorowej) 38. Co do nauki szkolnej 23 zaczynało czytać, 67 czytało i pisało słabo, 45 umiało czytać, pisać i rachować, 25 kończyło szkołę zakładu. Co do zajęć: 52 pracowało w rolnictwie, 9 w ogrodzie, 24 było stolarzy, tokarzy i rzeźbiarzy, 15 kołodziejów i bednarzy, 19 kowali i ślusarzy, 20 krawców, 13 szewców, 8 cieśli. Na przeciętną ilość 160 wychowalców wymierzono kar dyscyplinarnych w ciągu roku 511, nagród udzielono 1,576, a nadto tytułem nagrody wniesiono do kasy oszczędności rs. 1,998 kop. 25.

Dyrektorem osady do 1 sierpnia był Edward Zienkowski, pomocnikiem jego Józef Kornacki, kapłanem Ks. Marcelli Ciemiński i z całym poświęceniem pracują nad umoralnieniem wychowalców. Starszymi przełożonymi oddziałów są: *Kobdziejski i Borysławski*. Gospodarstwo rolne zostało uporządkowane. Przestrzeń 117 mórg 235 przęt. podzielono: pod uprawę rolną przy IX-ć polowym plodozmiennie projektowanym przez czł. kom. *Tadeusza Kowalskiego* i kuratora osady *Jana Górskiego* jest 55 m. 90 pr., pod chmielnikiem 3 m., lasu 40 m. 100 pr., ogród 7 m. 63 pr. pod zabudowaniami (i ogródkami) 7 m. 165 pr., granic, dróg, rowów 4 m. 67 pr., wód 50 pr. Pod uprawę przybyło w Hucie Nowej 25 m. 275 pr. i w Puszczy 13 m. 89 pr. Inwentarz 7 koni, 6 krów, 5 cieląt, 3 woły, 1 osioł, 6 sztuk trzody chlewnej.

Warsztaty rozwinęto i podniesiono produkcję takich do rs. 11,688 kop. 2. Wyroby sprzedawano w składzie Rodkiewicza na Zjeździe, a przedewszystkiem wykonano znaczniejsze obstarunki. Za wyroby na wystawie osada studzienicka otrzymała dyplom uznania. Podczas zimy jako zajęcia dodatkowe wychowañcy pleć słomianki, kapelusze, koszyki, wyrabiają grabie, widły, gonty i t. p.

Stan sanitarny był zadawalniający. Chorób było 203, które leczono były ambulatoryjnie i w infirmaryi przez 1399 dni. Choroba oczna, zapalenie łącznicy (conjunctivitis) trwała, bo ciągle przybywają nowi wychowañcy dotknięci tą chorobą. Ilość chorych wynosi do 35, pozostających pod właściwą opieką przyjeźdnego okulisty.

Stan budowli, według opinii czł. z-du budowniczego *Alfreda Bąkowskiego*, który bezpłatnie przyjął na siebie nadzór nad budowlami i kierunek techniczny, jest zadawalniający.

Przytułek poprawczy dla dziewcząt, Puszcza. Z oddanej, na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów, osady Puszcza oddzielono 2 m. 111 pr. pod zakład poprawczy i urzędono na tej przestrzeni w r. 1891 przytułek poprawczy na 15 dziewcząt, skazanych przez sądy lub przyjętych na zasadzie poświadczeń naczelników powiatu lub gubernatorów w wieku od 8—14 lat. D. 14 listopada 1891 r. władze towarzystwa postanowiły rozpocząć przyjmowanie dziewcząt. D. 31 grudnia przyjęto pierwszą dziewczynę, do której w ciągu r. 1892 przybyło 6, tak, że w końcu r. 1892 było 7 dziewcząt, skazanych za kradzież. Pod opieką kuratorki przytulku *Maryi Górskiej* rozpoczął rozwijać się ten nowy zakład pod kierunkiem przełożonej *Maryi Koźmińskiej*. Przychodzący ks. *Egozdziński* uczył religii i załatwiał potrzeby religijne zakładu. Nauczycielka pozostawała na stanowisku tylko sześć tygodni, wskutek tego szkoła nie mogła być urządzona, z 7 zaś dziewcząt tylko 2 były ucone przed przybyciem do przytulku. Dziewczęta były zajęte gotowaniem, pieczeniem chleba, praniem, obsługą inwentarza i drobiu, sprzątaniem i utrzymaniem czystości, ogrodnictwem, lataniem, robotą pończoch i t. p., słowem przygotowywane były na gospodynie wiejskie. Wychowanki nęgały bardzo często karom (100) i nastęrczały wiele trudności. Najwięcej karano za używanie nieprzyzwoitych wyrażeń — 40, za nieporządek — 32, lenistwo — 19, kłamstwo, nieposłuszeństwo — 18 i t. p. Kradzież z łakomstwa zdarzyła się tylko 10 razy. Nagród udzielono 81. Praca systematyczna stanowiła jeden z głównych środków poprawczych. Przytułek wyprodukował w ogrodzie 14 korey kartofli oraz wloszczyzn i nasion za rs. 10; wychowano 4 cieląt, 16 sztuk trzody chlewnej, 150 sztuk drobiu, obsługiwano 7 krów, które dały 1,251 $\frac{3}{4}$ galonów mleka; masła wyrobiło 1,307, sera 221 fun. Za wyroby Puszcza na wystawie otrzymała list pochwalny. Inwentarz d. 31 grudnia 1892 r. składał się z 2 koni, 7 krów, 2 jałówek, 4 sztuk trzody chlewnej, 5 gęsi, 14 kur,

32 indyk, 5 kaczek, 6 perliczek. Wychowanki przebyły 1,503 dni instytucyonalnych, a żywności ich kosztowała po 9 kop. $\frac{35}{100}$. Zdrowie wychowanek było zadawalniające.

ROZMAITOŚCI.

□ **75 lat temu,** w dodatku trzecim do № 87 Gazety Warszawskiej z dnia 31 października 1818 r. czytamy, co następuje: „Z dnia 8 na 9 około godziny 2-iej po północy miesiąca września r. b., miasto Radomsk w powiecie radomskim, obwodzie piotrkowskim, województwie kaliskiem położone, to smutne trafilo nieszczęście, że przez wszczęty pożar w ten sposób zniszczone zostało, iż osmdziesiąt kilka mieszkalnych, w części murowanych domów z przybudowaniami gospodarskimi, do tego dach na wieży kościoła X. X. Franciszkanów, sam klasztor i zabudowania do niego należące, stały się pastwą płomieni, bo lubo władza miejscowa policyjna żądnych nie opuściła środków ku uśmierzenu nieszczęśliwego pożaru, przeciw takowe dla nadzwyczajnego wicheru, bezskutecznemi zostały się. Przez ten sposób kilkaset familij pozabawionemi zostały przytulku, posilku i odzieży, która to nędzza tem mocniej powiększyła się, że terazniejsza pora roku do odbudowania zgorzałych domów nie jest dogodną. Nieszczęśliwi ci, wyładają wsparcia litościwej ręki, bo lubo od obywateli powiatu radomskiego znaczna składka, przeszło kilkanaście tysięcy złotych zapisana, w połowie już złożoną została, przeciw liczba nieszczęśliwych osób, nie będzie mogła być zupełnie wspomozoną. Ztąd więc cieszą się nadzieją, iż jako biedni, znajdując w sercach pełnych uczuć litość i jeszcze potrzebne wspomozienie; a chcąc tymże dać sposobność wsparcia, nam sobie za obowiązek powyższy opisany smutny wypadek podać do publicznej wiadomości.“ w Piotrkowie d. 10 paźdź. 1818 r. Bobrowski.

□ **Apologija sportu welocypedowego.** Profesor Paolo Mantegazza, znany włoski fizjolog i antropolog, jest zapalonym zwolennikiem sportu welocypedowego, a zapytany przez kilku Medyolańczyków o zdanie w tej kwestyi tak odpowiedział: „Jest to tryumf myśli ludzkiej nad lenistwem materij. Dwa koła, które zaledwie dotykają ziemi, które podobne są do skrzydeł i unoszą cię daleko, daleko, wywołującym zawrót głowy, napajającym ruchem, bez okrutnego potu smaganych zwierząt pociągowych, bez nieznośnego turkotu dymiących machin. Cud równowagi, prostoty, lekkości! Maksimum siły i minimum tarcia, cud szybkości i elegancji. Człowiek, który chce zostać aniołem i nie dotyka jaź ziemi. Merkury, który zmartwych powstał ze swego starożytnego hellenskiego i ukazując się przed nami dotykałni, żywy. Oto dwukołowice „Mantegazza“. W entuzjastyczniejszych słowach i kwiecistszej mowie nikt jeszcze chyba dotąd nie opiewał chwały welocypedu.

□ **Bicykli w Paryżu** znajduje coraz więcej zwolenników. Oto niedawno przed jeden z kościółów zajechał tam cały orszak ślubny... na bityklach. Pan młody, zapalony syklista, żenił się z równą amatorką tego sportu. Dobrali sobie tedy równie biegłych w tej sztuce dżurków i dżurki i cały orszak, złożony z 15 osób, pojedechł do ślubu na bityklach, a po dokonaniu obrzędu udał się do restauracyi gdzie była zastawiona weselna wieczerza. Tylko rodzice młodej pary musieli wlec się za nimi w powozach.

□ **Mięta** w czasie epidemii cholerycznej, jest jednym z ważnych środków leczniczych i zapobiegawczych; odnosi się to jednak do „mięty pieprzowej“, nie zaś do dzikiej, czyli tak zwanej „wodnej“, która nie tylko nie jest pomocną, ale nawet szkodliwą. Miętę dziką sprzedają nieraz włościanie na targach, a jest ona kupowana albo przez nieświadomych, nie znających się na własności mięty pieprzowej i wodnej, lub też w celach oszukaństwa, przez domieszanie drugiej do pierwszej, pierwsza bowiem jest znacznie droższą, a niekiedy nawet w czasie epidemij zbywa na niej, jak to było i w roku zeszłym, w którym za funt płacono po kop. 60, a nawet i drożej. Miętę pieprzową udaje się wybierać w naszych ogrodach, zasługując więc na bardziej, niż dotąd upowszechnioną hodowlę, która, równie jak i wiele innych roślin leczniczych, mogąc hodowcom przynieść pewne korzyści, jest u nas w czasach obecnych zaniedbaną.

□ **Przesąd.** O ile talmudyczne przesady nie wykorzystywały się jeszcze w niższej sferze żydowskiej, za dowód służyć może fakt następujący. W krótkim czasie po pojawieniu się cholery w Kole, gmina żydowska w tem miesiącu postanowiła urządzić wesele na smentarzu cholerycznym, jako niezawodny środek uśmierzenia epidemij. W tym celu drogą dobrodziejnych składek zebrano została suma rubli 600, jako posag dla ubogiej dziewczyny kolskiej. Pan młody znalazł się niezłownie i dnia 14 b. m. odbyło się z muzyką i śpiewami wesele żydowskie na smentarzu.

— **Przed kilku laty** w Ameryce zwrócono uwagę na znaczną ilość arseniku zawartą w przedmiotach codziennego użytku; sprawa ta była następnie omawiana przez prawników, lekarzy i wywołała jako skutek prawo, zabraniające sprzedaży „zabawek i cukierków, w skład których wchodzi arsenik“ i nakazujące dokładne zbadanie pod tym względem innych artykułów handlu. Obecnie dr.

Hill, zajmujący się tą sprawą, ogłasza następujące wyniki badań: Najznaczniejsza ilość arseniku zawiera się w papierze kolorowym, najwięcej go znaleziono w glansowanym papierze, używanym jako materiał do różnych robót w szkołach frebrowskich i w pudełkach tekturowych od cukierków. Tak tu jak tam kolor zielony jest najniebezpieczniejszy. Na 9 próbek papieru poddanych analizie tylko 5 nie zawierało arseniku, inne według orzeczenia lekarzy, „mogłyby narazić dzieci na otrucie“.

Próbki kretonów, masłinów, pluszu, aksamitu, sukna również były analizowane i przekonano się, że na 300 zbadanych nie mniej od 101 zawierały truciznę w znacznej ilości. Najniebezpieczniejszym pod tym względem jest talratan zielony, od którego cząsteczki farby odrywają się z większą łatwością, niż od grubszych, gęstszych tkanin. Wielkie ilości arseniku znaleziono w białych i czerwonyc tkaninach, używanych pospolicie na pościel, jedynie w materiałach z czystej wełny i z czystego jedwabiu arsenik jest nader rzadko znajduwany. Truciznę znajdowano również w farbach, używanych do malowania ścian i sufitów, farby olejne według opinii lekarzy są w tym razie daleko bezpieczniejsze od wodnych, których cząsteczki łatwo ścierają się z muru i unoszące się w postaci niedostrzegalnego pyłu w powietrzu, polykamy przy oddychaniu.

Licytacje w obrębie gubernii.

- W d. 21 września (3 października) w sądzie zjazdowym piotrkowskim, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Wolborzu, pod № 143 położonej od sumy 110 rs.
- i (13) września w magistracie m. Łasku na 3-ech letnią dzierżawę dochodów z łązi (mykwy) żydowskiej w m. Łasku, od sumy 340 rs. rocznie, in plus.
- 26 sierpnia (7 września) w urzędzie gminy Żelów, w pow. łaskim, na budowę jednego i reparacyję dwóch mostów, na trakcie II-go rzędu od sumy 272 rs. 56 kop.
- 6 (18) września w magistracie m. Noworodomska na 6-cio letnią dzierżawę dwóch kawałków miejskiego gruntu, od sumy 14 rs. 5 kop. in plus.
- 10 (22) września w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 758 sztuk drzewa, oddzielnemi partjami, od sumy 913 rs. 98 kop. in plus.
- 7 (19) września w urzędzie gubern. piotrkowskiej: 1) na budowę miejscowej studni, urządzenie murowanego ogrodzenia, uregulowanie i wybrukowanie placu przed domem aresztu sądowno-policyjnego w m. Będzinie, od sumy 4,378 rs. 11 k. in minus, 2) na budowę 14 i reparacyję 21 mostów w m. Piotrkowie, od sumy 8,460 rs. 16 kop. in minus.
- 6 (18) września w magistracie m. Łodzi na restauracyję jatek mięsnych w m. Łodzi, od sumy 2,344 rs. 53 kop. in minus, oraz na budowę 4 budek na ulicach m. Łodzi dla straży ziemskiej, od sumy 1,715 rs. 64 kóp. in minus.
- 4 (16) października w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż pustego placu, położonego w Częstochowie, przy ul. Panny Maryi pod № 12 polic. 490 hypot. od sumy 1200 rs.

Kronika giełdowa.
29 Sierpnia.

Niepomyślne warunki rynków pieniężnych trwają w dalszym ciągu. Brak gotówki na głównych rynkach paraliżuje spekulacyję, nadto wytwarza naprężenie, które udziela się innym działom spekulacyjnym. W takim stanie rzeczy obraz finansowy w mało ponętnych rysuje się barwach. Papier publiczny wykazuje słabe obroty przy cenach stale się obniżających. Najwięcej cierpiał 5% listy ziemskie, które zeszły niżej sta, o kilkanaście kopiejek. Listy 4 $\frac{1}{2}$ % ziemskie trzymały się nieco lepiej, chociaż po 93 $\frac{1}{2}$, nie brakło sprzedażających. Bardzo niekorzystnie przedstawiają się listy m. Warszawy ostatnich seryj, które po 100.25 można było kupić. O innych walorach nie ma co mówić, z trudnością ułokować się dały, a właściwie wcale ich nie umieszczono. I tak listy likwidacyjne ofiarowano po 96 $\frac{1}{2}$ w małych i 97 w dużych sztukach; pożyczki wewnętrzne po 95 za pierwszą i 94 za następną emisyję. Pożyczki wsochnie 101 i 102. Premie pożyczki po 240 za pierwszą, 224 za drugą i 199 za szlachecką. Wielce silne usposobienie panowało dla wszelkiego rodzaju akcyj przemysłowych. Cukrowniane akcyje Lyszkowiec na skutek dobrej dywidendy podskoczyły na 395. Starachowickie 135 bankowe, handlowego banku spady na 412, dyskontowe zaś podniosły się na 355. Według notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono: za marki 48.—, za franki 38.75, za guldeny 78.—.

— **Rada nadzorcza straży ogniowej ochotniczej w Radomsku.** Ma honor podać do wiadomości rezultat otrzymany z przedstawienia amatorskiego z koncertu danego na dochód straży ogniowej w dniu 8 (20) sierpnia r. b.

D O C H Ó D:

Za 9 biletów alfabetowych po 2 rs. 10 k.—	18 rs. 90 k.
„ 27 „ 1 i 2 rzędu po 1 „ 60 „—	43 „ 20 „
„ 30 „ 3 i 4 „ po 1 „ 5 „—	31 „ 50 „
„ 30 „ 5 i 6 „ po — „ 80 „—	24 „ — „
„ 11 „ bocznych rzędów po — „ 50 „—	5 „ 50 „

„ 16 „ balkonow. I rzęd. po 1 „ 60 „—25 „ 60 „	
„ 12 „ „ II „ po 1 „ 30 „—15 „ 60 „	
„ 33 „ wejścia po— 30 „— 9 „ 90 „	
Za programy „ „ „ „ 3 „ 20 „	
Razem „ „ „ „ 177 „ 40 „	

W Y D A N O:

Od sprzedanych biletów przypadająca część na ubogich złożono . . .	9 rs. 40 k.
Druk afiszy, programów i biletów . .	6 rs.
Za książki z komedyjkami i rozpisanie ról	6 rs.
Plótno na nowe dekoracje, sznury, muślin i t. p.	7 rs. 50 k.
Za nastroje i przeniesienie pianina	4 rs. 80 k.

Za naftę, świece i szkła do lamp na próbach i przedstawieniu 4 rs. 92 k.
Za furmankę i wożenie amatorów . . 3 rs. 50 k.
Fryzjerowi wraz z kosztami podróży 13 rs.
Koszta bufetu 12 rs.
Posługa na próbach i przedstawieniu 6 rs.
Razem 73 rs. 12 k.

B I L A N S:

Dochodu było . . . 177 rs. 40 k.
Wydatki wynoszą . 73 rs. 12 k.
Czysty dochód wynosi 104 rs. 28, wyraźniej *sto cztery ruble i kopiejek dwadzieścia osiem*, które wpłynęły do kasy straży ogniowej ochotniczej. Przemtem Rada uważa sobie za obowiązek złożyć uprzej-

me podziękowania wszystkim paniom i panom amatorom, którzy tak w części dramatycznej jako też i w koncercie przyjęli udział, przez co przyczynili się do powiększenia funduszów straży.
Przydujący *K. Soczółowski.*

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Biuro bankowe Gazety Łosowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnych informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.

O G Ł O S Z E N I A.

RS. 7000

do umieszczenia na pierwszym numerze hipoteki domu w Piotrkowie, na umiarkowany procent. (3-1)

Nauczycielka

z patentem

poszukuje lekcji lub korepetycji. Wiadomość u p. Wolskiego dom p. Karlińskiego. (3-1)

NAUKĘ KROJU SYSTEMEM

WORTH'A

udziela się przy pracowni Sukien i Okryć Emilija Horst w Piotrkowie, ul. Petersburgska „Hotel Wileński” w oficynie. (3-1)

Droga Żelazna

Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że bagaże i towary przybyłe na stacje odbierające po dzień 19/31 maja r. b., a dotychczas nieodebrane przez adresatów, z mocy art. 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedawane przez publiczną licytację. Czas i miejsce odbyć się mającej licytacji, jak również wykaz przedmiotów zakwalifikowanych do sprzedaży ogłoszono w N. N. 30, 31 i 32 Warszawskich Gubernskich Wiadomości. Niezależnie od tego na wszystkich stacjach, tak wysyłających, jak odbierających są powyższe odpowiednie ogłoszenia. (3-3)



Dla zadosyćczynienia najwyższemu wymaganiu Szanownych odbiorców, urządziłem w swej dystrylarni najnowszej konstrukcji aparaty i filtry podług ostatnich wymagań techniki. Dzięki tym ulepszeniom otrzymuję spirytus niebywalej dotychczas czystości i doskonałości. Spirytus winny № 4 i Alkohol № 4 zalecam prócz tego do użytku domowego dla celów leczniczych i chemicznych. Upraszam się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną próbki i cenniki fabryka wysłać bezpłatnie. Dla aptek i laboratoryjów ceny hurtowe. (3-3)

Sprzedaż detaliczna przy fabryce.

Markus Braun

DYSTYLARNIA PAROWA w Piotrkowie.

CENNIK DRZEW, KRZEWÓW
i cebul kwiatowych Holenderskich wysyła franco na każde żądanie
Zakład ogrodniczy F. BARDET
Senatorska 35 w Warszawie
Wszelkie drzewka w doborowym gatunku, ceny przystępne. (Terazniejsza pora do nadsyłania zapotrzebowań najodpowiedniejsza). (3-1)

W Ł O D Z I

Kantor rekomendowania nauczycielek i bon
W. ROŚCISZEWSKIEJ

Zielona 5.

Ma do umieszczenia **nauczycielki** z wyższym patentem, **władające obcemi językami** i z wyższą muzyką, oraz **freblówki** i **bony** polki, francuzki i niemki. (2-2)

LANOLINA Krem toaletowy LANOLINA

z fabryki Lanoliny w Martinikenfelde pod Berlinem.

Znakomita do pielęgnowania skóry;
Znakomita do utrzymywania w czystości i opatrywania zboliałych miejsc oraz ran na skórze;
Znakomita do konserwowania skóry głównie u **dzieci drobnych.**

Nabywać można w tubkach cynowych po 25 k., w puszkach blaszanych po 15 i 10 k. **w aptekach i składach aptecznych.**
Zamówienia przyjmuje L. Witkowski w Warszawie ul. Rymarska № 10. (Raj. i S-ka № 795) (52-22)



Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t. „Eliksir długiego życia” przekład z francuzkiego.

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburgska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26-14)

Dla dzieci i osób nieznoszących oleju rycynowego

OLEUM RICINI AROMATISATUM

Olej Rycynowy pozabawiony przykrego zapachu i smaku wyrabia

Apteka Wendy i Wiorogórskiego

w Warszawie.

Sprzedaż we fiaskach z oryginalnymi etykietami Army, na jedno użycie lub więcej, znajduje się na składzie w Apteczce

W. Łapińskiego

w Piotrkowie.

(Raj. i S-ka № 3093) (6-6)

Wyroby Studzieni-

skie są do nabycia a) w Bazarze Rzemieślniczym (Senatorska 37): łóżko na orzechach żelazne, komoda dębowa, zamki żelazne, rachownica, sandały drewniane, kasetki drewniane, koszyczki druciane i pręcikowe, talerz rzeźbiony, rączka do laski, nożyki do papieru, popielniczki, osłonki na lampę; — b) w Biurze Zarządu Towarzystwa osad rolnych (Królewska 33 m. 4): stoły sosnowe mazerowane, szafka kuchenna, stolnica, umywalnie żelazne, łóżko żelazne, kredenski kuchenne, przyrząd do zrywania owoców, piórniki. (3-2)

PRACOWNIA ZOFFE
prowadzona pod kierunkiem zdolnej krojczyni przyjmuje:
SUKNIE, OKRYCIA i ubrania dziecięce,
Dom pana Popowskiego na piętrze. (6-2)

Nauczyciele elementarni-wychowawcy mający prawo nauczania, z doświadczeniami i poważną rekomendacją, potrzebni zaraz do zakładu na prowincyję. Królewska 33 m. 4 od 2-4 p. p. (3-2)

— Zmija syczy—odpowiedział z wolna—a sycze-
nie jej głośnie, kąsa, a jej ukąszenie bywa śmiertel-
ne. Raz jeszcze powtarzam, nie szukajciem cię, hrabio
Palmo. Jehowa zrzędził, że szukając obcego, spotka-
łem znajomego od lat wielu. Zgódź się z położeniem...
Ja, zastępując się do życzeń twóich... Będę najpokor-
niejszy, najbardziej milczącym z twóich gości... Ale
nie wyjdę z rąk, dopokąd nie ocalisz mego dziecięcia.
— Ocalić ją? ale czyż pewny jestem, że sam
siebie ocalić zdolam? Nie wiesz, na jak niebezpieczną
rzciam się próbę... Mogę nędnie upaść.
— Masz jednak nadzieję zwyciężyć?
Myśli straszliwa przebiegła umysł Palmy. Zbli-
żył się do nieznanego przyrzędu, złożonego z popła-
tanych nitek metalowych i, zbliżwszy się do starca,
przez chwilę chciał go spiorunować; wrodzona szacha-
tność odniosła przewagę zwycięstwo nad chęcią uką-
szenia.
— Ustępuję — rzekł po chwili, — idź po swoją
wpuć.
— Niech cię Jehowa ma w swej opiece — za-
wołał starzec, składając ręce z wdzięcznością.
— Psie przekleństwo! — zawołał Palma, odpycha-
jąc go.
Zek nie słytał obelgi, czuł tylko radość bez-
mierną. Dozwolano mu przywieleż dzielić do zamku;
będzie więc ocalone!

— 69 —

— Jakże mam o niej zapomnieć? Pasterz kóz
w Abruzach byłbym skonał bez nadziei, w boleści
tajemnej, bo czułem się wyższym nad stan, w jakim
żyłem. Bez twej szlachetnej pomocy, nie byłbym ni-
gdy tem, czem dziś jestem. Kazaleś mnie kształcić,
kochaleś mnie!..

— Milez, milez! — zawołał hrabia, ściskając ner-
wowo ręce Paulusa, — nie wiesz, ile mi temi słowami
sprawiasz boleści. Ale nadzieje moje spełniły się
przynajmniej, świat stoi dziś przed tobą otwarty, je-
steś wykształconym i artystą, bogatszym, aniżeli był-
byś nim nawet... gdyby...

— Gdyby Bóg nie był ciebie panie postawił na
mej drodze.

— W przyszłości nie nie stanie na przeszkodzie
szczęściu twojemu. Przysiągłem uczynić cię szczęśli-
wym i dotrzymam słowa... Ale ty, czy zawsze ufasz
staremu twemu przyjacielowi... Masz lat 24 Paulu-
sie... nauki i sztuki piękne nie zdają się już ci wy-
starczać... Marzenia młodości budzą się w twem ser-
cu... Czy nie znalazłeś młodego dziewczęcia, którego
widok pozostawiłby niezatarte w twem sercu wraże-
nie? Rumienisz się Paulusie?... Zkąd ten rumieniec?
Cóż naturalniejszego, jak zajęcie się młodzieńca isto-
tą godną tego uczucia... A więc Paulusie, przysięgam
ci, że ta którą kochasz, twoją będzie.

— Ah! ojciec mój! przyjacielu!

— Tak, przyjaciel twój i opiekun daje ci na to
słowo... Za dwa dni inny między nami będzie stosu-
nek... Ja zachowam dla ciebie toż samo uczucie, ale
tobie łatwiej będzie wyjawić swą tajemnicę człowiekowi

— 72 —

— Ten nie poruszył się nawet.
— Zmija! — zawołał hrabia, postępując ku star-
cowi.
— Zada tego Abraham Zek...
— Cohny to słowo. Ja tak chcę i tak być mu-
— Niepodobna! — szeptał — niepodobna.
— Wę na pierś.
— Ostatnie te wyrazy, wymówił głosem szezegół-
nym, w którym rozkaz zły się ukrywał pod pokorną
napozór prośbą. Szerególna rzecz, teraz żyd wypro-
stował swą pochyloną postać, Palma zaś opuścił gło-
wę na pierś.
— Tak, ja tutaj. Nie lekaj się, przywodzię
— Ty, tutaj?
— Dziecka...
— swą próbę i będziesz mógł się zająć kuracyją mego
zostanęmy w nim aż do chwili, w której wykonasz
— Obój z córką przybierzemy do zamku i po-
— Mów zatem!..
— przy — odpisał Zek, — teraz jednak żądam więcej.
— Przed godziną byłbym twym słowem uwie-
— ale w tej chwili oddał się i zauraj mojej obietnicy.
— ja wnuczek? Pójdę więc do niej jutro... dziś jeszcze,

— 68 —

skromny nie zdradzał milionera i nie zwracał na sie-
bie uwagi. Bramy zamku były otwarte. Wszedł i usły-
szał, jak mówiono, że od dwóch dni hrabia Palma
nie przyjmuje nikogo, że zajęty jest pracą i że labo-
ratoryjum jego zajmuje najwyższe piętro zamku.
Abraham wszedł do przysionka, przeszedł śmiało scho-
dy i doszedł bez przeszkody do najwyższego piętra.
Cedrowe drzwi, nabijane żelazem, znajdowały się na
wprost niego. Były to zapewne drzwi prowadzące
do laboratoryjum alchemika...

Gdyby zapukał, nie otrzymałby prawdopodobnie
odpowiedzi; lepiej więc doprowadzić śmiałość swą
do ostateczności. Zresztą cóż go obchodziło zły przy-
jęcie; myślał tylko o wnuczce; wszak od tego czło-
wieka zależało ocalenie Salome.

Położył rękę na klamce i nacisnął ją. Drzwi
się otworzyły i Abraham wszedł.

— Czy to ty Paulusie? — zapytał hrabia.

Lecz zamiast czystego i dźwięcznego głosu mło-
dzieńca, usłyszał nieśmiały i drżący głos starca.

— Przebac śmiałość moją, panie hrabio.

Palma porwał się z gniewem.

— Jakto, obcy jakiś człowiek ośmielił się gwał-
tem wejść do jego schronienia; gniew jednak ustąpił
wkrótce miejsca zdziwieniu, osłupieniu prawie, gdy
spojrzał na pochylonego starca. Cofnął się aż do
stołu.

— To ty, ty?... — wyjąkał.

Wówczas dopiero żyd ośmielił się spojrzeć na
mędrca, od którego oczekiwał ocalenia wnuczki; toż
Eliksir długiego życia.

— To ty, ty, drogie dziecię! — zawołał hrabia, przyskakiując Paulusa do pierśi. — Jakiż w porę przybywasz. Na twój widok pierzchają obawy moje i niepokoję. Potrzebowałem cię widzieć i pomówić z tobą. — Przychodźże właśnie, aby ci złożyć sprawozdanie z tego, co zrobiłem. — Czy wszystkie pokoje zajęte? — zapytał hrabia z pewnym niepokojem. — Co do jednego. — A ja potrzebuję jeszcze dwóch i to koniecznie Paulusie. — Czy dla osób wysokiego rodzaju? — Dla jednego żyda tylko, dla Abrahama Zek, któremu wnuczkę obiecałem wylęczyć. Posiada on niezmiernie skarby... — W takim razie moje pokoje są do rozporządzenia pana hrabiego. — A ty Paulusie? — Czyż ja mógłbym spać jutro? czy mógłbym cię opuścić aż do chwili, która mnie taką przejmującą obawą? Pragnę aż do końca okazać ci panie moje przywiązanie, wdzięczność i uszanowanie. — Ach, Paulusie! mów mi tylko o twojej miłości; proszę cię już, byś mi nigdy nie wspominał o wdzięczności swojej.

Przed ballem.

VI

— 71 —

kim szczególnym zbiegiem okoliczności widmo to stało przed memi oczyma i przypomniało mi przeszłość, którą już z mej pamięci wymazałem. Przekleństwo! Teraz straciłem nadzieję, aby mi się powieść miało. Czuję, że padnę w walce, wobec tych, których wezwałem, aby obecni byli memu tryumfowi! Ah, raczej śmierć, niż takie upokorzenie!..

Palma zakrył twarz rękoma i pogrążył się w marzeniach pod wpływem zniechęcenia, którego głębi nikt zmierzyć by niezdolał.

Godzina upłynęła. Hrabia zapomniał o gościach, o świetnym na dzień następny przyjęciu. Jedna myśl górowała ponad wszystkie: przybycie do zamku starożytnego żyda i jego wnuczki. Dołoży on zapewne wszelkich starań, aby ocalić Salome, lecz czy mu się powiedzie? Przedewszystkiem, czy własny jego zamiar pomyślny uwieńczy skutek... Pojawienie się Abrahama uważał za przepowiednię nieszczęścia. Ten człowiek i to dziewczę stanęli w poprzek jego przeznaczeniu, które tak pięknem być obiecywało. Podczas, gdy hrabia oddawał się śmiertelnej trwodze, Paulus, nie pukając do drzwi, wszedł i zbliżając się szybko, dotknął z lekka jego ramienia.

— Czego chcesz jeszcze!.. wyjdź stąd i bądź na wieki przeklęty! — zawołał Palma przerażony, powstając i rzucając wzrok błędny na Paulusa. Po chwili dopiero oprzytomniał i rzucił się w objęcia młodzieńca, wymawiając ze łkaniem jego imię.

— Przebac mi, przebac!.. — zawołał. — Mam ci przebaczyć zżamanie świętej przysięgi?.. — Nie szukałem cię, przysięgam! Przybywałem tu pociągnięty rozgłosom twej sławy, szukałem poradę u najpiękniejszego lekarza w świecie i za cenę złota, za cenę łez moich przybywałem błagać cię o ocalenie jedynego mego dziecięcia. Nie patrz na mnie tak gniewnie... nie żądam niczego... lecz błagam cię na kolana... Byłem już bardzo starym, wdychałem się po raz ostatni spotkał. Dziś jestem nad grobem... Zapewniają, że masz napój przywracający życie. Nie dla siebie o niego błagam... Oh! nie, ten, który przelał dla swą istność, naraza się tylko na nowe cierpienia. Ale ocali dziecię moje... ostatnią łatorośl ginącego rodu... radość moją, nadzieję i szczęście... — Nie leczę nikogo!.. nie zajmuję się niczem, zanim nie dokonam wielkiego dzieła — odpowiedział Palma gniewnie. — Dziś nie mogę się zająć ani tobą, ani dzieckiem twojem... — A jeżeli ci się nie powiedzie? — zawołał Zek. — Dowiedz się Abrahamie Zek, że ten flakon kryształowy zawiera śmierć lub życie. Zabija lub odnawia. Jeżeli zwyciężko wyjdę z tej próby, radę z powodzenia uczyni mi nie łaskawym; jeżeli upadnę... co mnie obchodzi może śmierć cudza, jeżeli samego siebie ocalić nie zdolam?

— Przebacz mi, przebac!.. — zawołał. — Mam ci przebaczyć zżamanie świętej przysięgi?.. — Nie szukałem cię, przysięgam! Przybywałem tu pociągnięty rozgłosom twej sławy, szukałem poradę u najpiękniejszego lekarza w świecie i za cenę złota, za cenę łez moich przybywałem błagać cię o ocalenie jedynego mego dziecięcia. Nie patrz na mnie tak gniewnie... nie żądam niczego... lecz błagam cię na kolana... Byłem już bardzo starym, wdychałem się po raz ostatni spotkał. Dziś jestem nad grobem... Zapewniają, że masz napój przywracający życie. Nie dla siebie o niego błagam... Oh! nie, ten, który przelał dla swą istność, naraza się tylko na nowe cierpienia. Ale ocali dziecię moje... ostatnią łatorośl ginącego rodu... radość moją, nadzieję i szczęście... — Nie leczę nikogo!.. nie zajmuję się niczem, zanim nie dokonam wielkiego dzieła — odpowiedział Palma gniewnie. — Dziś nie mogę się zająć ani tobą, ani dzieckiem twojem... — A jeżeli ci się nie powiedzie? — zawołał Zek. — Dowiedz się Abrahamie Zek, że ten flakon kryształowy zawiera śmierć lub życie. Zabija lub odnawia. Jeżeli zwyciężko wyjdę z tej próby, radę z powodzenia uczyni mi nie łaskawym; jeżeli upadnę... co mnie obchodzi może śmierć cudza, jeżeli samego siebie ocalić nie zdolam?

— 66 —

— Nie będziesz tak okrutnym — zawołał Zek. — Nie ofiaruję ci złota, bo Moser przekazał ci swą tajemnicę i umiesz je robić... ale zwracam się do twego serca, do serca twego jedynie!.. Moje dziecię... ocal moje dziecię!..

— Powiedziałem ci... później.

— Ale ona czekać nie może dnia, nawet godziny. Przed chwilą sądziłem już, że umarła...

— Słyszałeś moje ostatnie słowo — odpowiedział hrabia — postanowienia mego nie zmieni nic... Wracaj do siebie... za trzy dni widzieć cię będę.

— Kamienne serce! — zawołał Zek, uderzając pięścią w stół, na którym stał flakon kryształowy. — Nigdy więc nie czułeś bólesci i szczęścia ojcostwa?.. Majątek mój oddam za życie mej córki... Jeżeli jednak odmówisz mi, jestem zdolny... czy słyszysz mnie, jestem zdolny popełnić zbrodnię.

— Groźby!.. Cóż znowu, panie Abrahamie, pamiętaj, że jesteś w moim domu i że mogę kazać mej służbie za drzwi cię wyrzucić.

— A ty pamiętaj również, panie hrabio, że jednym słowem mogę objaśnić, w jakiej szczególnej okoliczności zawarliśmy znajomość... Przeszłość wiąże nas z sobą, jak ugoda zawarta z szatanem. Oczekujesz tu na wice-króla, na najznakomitszych panów Węgrów, a gdybym ja, prosty żyd, wymówił jedno słowo, gdybym ja, starzec, stojący nad grobem, odkrył...

— Milez! — zawołał Palma, poblądziwszy jak płótno — milez!.. Czego żądasz? — dodał po chwili, opanowany gwałtem wzruszenie, — żebym zobaczył two-

— 70 —

— 67 —